Przegląd Socjalistyczny

DWUTYGODNIK
CENA ZESZYTU 50 GR

Nr. 15. **Warszawa, Niedziela 26 czerwca 1932 r.** **Rok II**

TREŚĆ NUMERU:

W poszukiwaniu „trzeciej strony barykady“

Przemówienie Mac Donalda na otwarciu konferencji w sprawie odszkodowań i długów wojennych w Lozannie niepozbawione było momentów dramatycznych. „Obroty handlu międzynarodowego — mówił premjer brytyjski — wynoszą dziś połowę, lub nawet mniej niż połowę tego, co wynosiły w pierwszym kwartale roku 1929; liczba bezrobotnych doszła do 20—25 miljonów; sytuacja pogarsza się z dniem każdym. Jest to katastrofa światowa... Obejmuje ona wszystkie kraje, i cały nasz s y s t e m wali nam się pod nogami“. Charakterystyka stanu rzeczy jest, jak widzimy, niedwuznaczna; jeśli jednak chodzi o znalezienie z niej wyjścia — Mac Donald ograniczył się jedynie do stwierdzenia, że „rozpacz może być pokonana tylko szturmem — nie da się ona zwyciężyć długiem oblężeniem“... Jest to obrazowe sformułowanie „tezy angielskiej“, domagającej się ostatecznego uregulowania długów i reparacyj, bez dalszych prowizorjów i moratorjów; uderzać jednak musi szczególna niewspółmierność scharakteryzowanej na wstępie sytuacji — owego „walącego się systemu“ — i proponowanych metod jej opanowania.

Nikt przecież z uczestników obrad lozańskich nie może łudzić się co do tego, że takie czy inne uregulowanie sprawy długów międzynarodowych będzie miało jakiś poważniejszy wpływ na dalszy przebieg kryzysu. Mówi się o konieczności „powrotu zaufania“; ale przecież we wszystkich sferach, o których „zaufanie“ chodzi, wiadomo oddawna, że Niemcy w ciągu lat najbliższych nic płacić nie będą, a takie czy inne prawne sformułowanie tego faktu ma dla potentatów finansów międzynarodowych znacznie mniejsze znaczenie, niż dla broniących w Lozannie „prestige'u“ narodowego polityków.

Takie właśnie „demaskowanie bez obslonek“ choroby „systemu“, w połączeniu z groteskowością proponowanych środków zaradczych jest objawem bardzo charakterystycznym i powtarzającym się we wszystkich niemal wystąpieniach oficjalnych polityków burżuazyjnych ostatnich miesięcy. „Męskie“ ujawnianie całej grozy sytuacji należy dziś wśród dziennikarzy, polityków i kierowników rządów do dobrego tonu; od paru miesięcy nic nie może być bardziej banalne od stwierdzenia, że kapitalizm „zbankrutował“, czy zgoła „znajduje się w agonji“.

Ale, choć banalna, djagnoza ta nie jest prawdziwa. Kapitalizm s a m nie zbankrutuje, choćby nawet kryzys trwać miał i pogłębiać się drugie trzy lata. Pesymistyczne enuncjacje w rodzaju przemówienia Mac Donalda, ostatniego wywiadu Mussoliniego i innych podobnych wystąpień przyczynić się mają właśnie do jego u t r z y m a n i a. Masy, które widzą, co się dokoła dzieje, mogą dać się pociągnąć „szczerością“ tych wystąpień — a wówczas łatwiej im będzie uwierzyć w te czy inne, zachwalane przez polityków burżuazyjnych „drogi wyjścia“.

Nie należy się więc dziwić temu, że „pacyfistyczny“ premjer imperjalistycznego rządu, dopomógłszy walnie do obalenia we własnym kraju twierdzy wolnego handlu i do inauguracji — wbrew stuletniej tradycji — nacjonalistycznego kursu w polityce gospodarczej Anglji, wzywa potem w Lozannie do „międzynarodowej współpracy“; podobnie, jak nie powinno budzić zdziwienia obserwowanie naszego „Przełomu“,

który — polemizując dobrotliwie ze swymi młodszymi kolegami z wileńskich „Żagarów“,—powołuje się na auterytet Lenina i jego znaną broszurę o „dziecinnej chorobie lewicowości“, jednocześnie zaś wyraża swe zaufanie... rządowi p. pułk. Prystora.

* * *

Proklamowanie bankructwa kapitalizmu, połączone z ukazywaniem „dróg wyjścia“ dość różnorodnych, ale zawsze obliczanych na niezbyt wysoki poziom krytyczny, szerzy się obecnie nagminnie i u nas. Pomijając już głośne wystąpienia „Przełomu“ i młodzieży wileńskiej — ciekawych próbek w tym względzie dostarcza w ostatnich czasach oficjalna „Gazeta Polska“.

W n-rze z d. 14 czerwca p. W. Stpiczyński takie stawia pytanie:

> „Co będzie jutro? — do czego zmierzamy poprzez niekończące się obszary udręki? — na jakim brzegu wylądujemy po obłędnej wędrówce przez wzburzony ocean kryzysu? — oto pytania, na które wszyscy łakną i nikt nie może udzielić odpowiedzi“.

A oto odpowiedź p. Stpiczyńskiego:

> „...ekonomiczno-polityczne wyniki wojny... zamknęły — i to bodaj raz na zawsze — warunki dalszego rozwoju liberalnej gospodarki kapitalistycznej.“

I wniosek ostateczny:

> „...zadaniem dnia dzisiejszego, celem dla wysiłków myśli twórczej jest poszukiwanie nowego kodeksu etycznego życia jednostki i zbiorowości. Szukanie sformułowań dla ideałów, zdolnych opromienić i wzbogacić szary tok wegetacji. Ponieważ nowe warunki życia nie ulegną już zapewne wielkim zmianom, zatem musi ulec zmianie stosunek do nich człowieka. A to przyjdzie wraz z odnalezieniem powołania życiowego... w dziedzinie dóbr moralnych, na bogatych obszarach ducha...“.

Cokolwiek możnaby zarzucić tej koncepcji — niepodobna odmówić jej jasności. Niedojadająca ludzkość ma zająć się doskonaleniem cnót moralnych, zgodnych z wymaganiami „nowego kodeksu etycznego“, w chwilach zaś przykrego, lecz nieuniknionego oderwania się od kontemplacji rzeczy wiecznych — palić w dalszym ciągu zboże, wylewać do morza mleko, a od czasu do czasu wystrzeliwać się wzajemnie z rezygnacją z karabinów maszynowych, względnie wytępiać przy pomocy gazów trujących. Nasuwa się jedynie wątpliwość, czy szlachetne te ideały przemówią dostatecznie przekonywująco do imaginacji mas, zepsutych przyziemnym materjalizmem...*)

W „Gazecie Polskiej“ z 19 czerwca znajdujemy znów interesujące wywody na ten sam temat — pod tytułem „Biała chorągiew“. Moment dzisiejszy charakteryzuje się według autora artykułu tem, że

> „na barykadzie doktryny, dzielącej, wedle Marksa, świat na dwa nieprzejednane obozy filozoficzne (?!), powiewa biała chorągiew. Powiewa — prawdę powiedziawszy — jednocześnie po obu stronach barykady“.

Po jednej stronie — gdyż ostatnie dekrety rządu sowieckiego, pozwalające gospodarstwom rolnym sprzedawać na wolnym rynku większe, niż dotąd, ilości zboża i bydła, autor uważa za dowód, że „Rosja cofa się z drogi konsekwentnej realizacji socjalizmu“. Autor widzi nawet głębsze przyczyny tej „kapitulacji“; polegają one mianowicie na tem, że praca musi być koniec końców „źródłem bezpośredniego dobrobytu dla pracującego“. Dodać trzeba, iż „dobrobyt“ autor rozumie widocznie bardzo swoiście, skoro uważa, że w ustroju kapitalistycznym praca robotnika jest dlań „źródłem bezpośredniego dobrobytu“.

Po drugiej stronie barykady chorągiew wywieszona została dlatego, iż ludzie „nie chcą stosować się“ do liberalizmu kapitalistycznego:

> „Kapitalizm bankrutuje politycznie przedewszystkiem, albowiem stworzył taką aparaturę polityczną, która niszczy jego własne gospodarcze podstawy“.

Aby zatem znaleźć wyjście z sytuacji dzisiejszej — należy tylko znieść w całym świecie kapitalistycznym ustrój polityczno-liberalny, czyli poprostu znieść parlamentaryzm. W tem miejscu godzi się przypomnieć, że dla p. Niedziałkowskiego z „Robotnika“ wyjście (przynajmniej jeżeli idzie o Polskę) polega wręcz odwrotnie na tem, aby przywrócić ustrój parlamentarny z rządem „Centrolewu“. Obydwie jednak te koncepcje nie chcą jakoś uwzględnić wyraźnego, zdawałoby się, faktu, że mianowicie kryzysem dotknięte są wszystkie państwa kapitalistyczne — zarówno dyktatury, jak i republiki parlamentarne, a wśród tych ostatnich i takie, jak doniedawna Anglja, a obecnie Francja — rządzone przez odpowiedniki naszego „Centrolewu“. Można też wyrazić przypuszczenie, że gdzie jak gdzie — ale właśnie u nas teorja „Gazety Polskiej“, domagająca się dla sanacji mandatu dla odrodzenia gospodarki kapitalistycznej w skali światowej, nie znajdzie żywszego oddźwięku. Mało kto już bowiem w Polsce nie dostrzeże, że „biała chorągiew“ w ręku „Gazety Polskiej“ — to dość naiwna symulacja, mająca ułatwić obronę starej, kapitalistycznej barykady ze wszystkiem, co ona istotnie reprezentuje.

* * *

Terminologji „Gazety Polskiej“ używa też w „Kurjerze Wileńskim“ (n-r z d. 15 czerwca) protektor młodzieży z „Żagarów“, prof. Swianiewicz — w artykule p. t. „Poszukiwanie trzeciej strony barykady“. Z artykułu dowiadujemy się jednak ostatecznie tylko tego, że o „poszukiwaniach“ owej „trzeciej strony“ „mówi się obecnie wśród elity intelektualnej Uniwersytetu (Wileńskiego)“, że jednak ruch ten „nie skrystalizował... dotychczas wyraźnie haseł, określających pozytywnie kierunek, w którym ma iść przebudowa społeczna“. Czyby jednak elicie wileńskiej nie ułatwiło poszukiwań zastanowienie się nad odpowiedzią, jakiej prof. Swianiewiczowi udzielił na łamach konserwatywno-sanacyjnego „Słowa“ p. Wł. Studnicki? Oświadczył on mianowicie krótko i węzłowato: „Barykady trzeciej strony nie mają“. P. Studnicki odznaczał się zawsze odwagą cywilną; on to podczas okupacji wznosił publicznie okrzyki „Niech żyje cesarz Wilhelm“, obecnie zaś — w artykułach i książkach — przygotowuje się do zainicjowania w odpowiedniej chwili okrzyku: „Niech żyje Mikado!“ Nie taimy też, że uważamy stanowisko p. Studnickiego za zupełnie przekonywujące, jako że nazywa rzeczy po imieniu. Topografja barykad wydaje nam się istotnie taka, że — w przeciwieństwie np. do stołów konferencyjnych — na trzecią stronę niema w nich poprostu miejsca.

A. W.

---

*) Dla uniknięcia nieporozumień pozwolimy sobie zwrócić uwagę Redakcji „Ze Świata“, że jest to zwrot ironiczny.

Związki zawod. w Rosji Sowieckiej.

Ogromny rozwój liczebny, różnorodność zadań, szczególna rola społeczna sowieckich związków zawodowych sprawiają, że warto zapoznać się z najogólniejszemi bodaj danemi, charakteryzującemi ich stan i działalność.

Aż do początku r. 1922 każdy pracownik fizyczny i umysłowy, zatrudniony w przemyśle, transporcie, aparacie państwowym itd. (t. j. we wszystkich zasadniczych działach gospodarstwa poza rolnictwem), stawał się automatycznie członkiem związku zawodowego. Jednakże od lutego 1922 r., po inauguracji polityki „Nepu", ten stan rzeczy uległ zasadniczej zmianie — mianowicie należenie do związku oparte zostało na indywidualnem dobrowolnem zgłoszeniu. W związku z tem liczba członków związków zawodowych spadła z 7,9 miljonów na początku r. 1921 do 4,5 milj. na początku r. 1923. Od tego momentu jednak zaczyna się wzrost liczby członków, trwający nieprzerwanie aż po dzień dzisiejszy. W r. 1924 liczba ich wynosiła 5,5 milj., w r. 1925 — 6,4 milj., w r. 1926 — 7,3 milj., w r. 1927 — 9,6 milj., w r. 1929 — 11,8 milj., w r. 1930 — 13 milj., obecnie — na początku r. 1932 — wynosi już 16,5 miljonów. (Ogólna liczba robotników i pracowników umysłowych, włączając i członków kolektywów rolnych, ale bez chłopów, gospodarujących indywidualnie, wynosi obecnie ok. 21 miljonów). Szybki wzrost w latach ostatnich jest oczywiście ściśle związany z wielkim rozwojem przemysłu, którego wyrazem jest „piatiletka", oraz z ogromnemi postępami kolektywizacji rolnictwa.

Sowieckie związki zawodowe zorganizowane są na zasadach t. zw. objektywnej przynależności zawodowej, to znaczy odpowiadają objektywnym działom gospodarstwa narodowego (a więc np. związek metalowców obejmuje wszystkich pracowników, zatrudnionych w przemyśle metalowym, bez względu na ich zawód subjektywny). Do r. 1930 było ogółem 23 ogólno-państwowych związków centralnych; obecnie dokonywa się reorganizacja, mająca na celu wyodrębnienie szeregu nowych związków tak, że ogólna liczba zcentralizowanych związków ogólno - państwowych wzrośnie do 45. Reorganizacja ta ma na celu ściślejsze dostosowanie aparatu związkowego do specjalnych cech charakterystycznych i wymagań danego działu gospodarki społecznej. Każdy związek ogólno-państwowy ma oczywiście oddziały lokalne; delegaci z całego kraju wybierają komitet centralny związku, delegaci zaś każdego związku stanowią zbierający się dwa razy do roku kongres ogólno-państwowy związków, wybierający Centralną Radę Zw. Zawodowych. Żaden dekret ani okólnik rządowy, dotyczący płac, godzin pracy i wogóle warunków robotniczych w najszerszem znaczeniu wyrazu (zarówno w całej gospodarce sowieckiej, jak i w poszczególnych jej działach) nie może być wydany bez zgody Rady Centralnej.

Jeśli chodzi o siłę liczebną poszczególnych związków centralnych — rozporządzamy danemi z r. 1930. Z ogólnej liczby 23 związków, zrzeszających 13 milj. członków, najliczniejszy był (i jest niewątpliwie w dalszym ciągu) związek pracowników rolnictwa i leśnictwa (ponad 1,8 milj. członków); drugi zkolei — związek pracowników przemysłu metalowego — liczył 1,5 milj. członków. Dalej idzie związek pracowników handlu i administracji ogólnej (1,4 milj.), zw. prac. przemysłu budowlanego (1,3 milj.), zw. kolejarzy (1,1 milj.), zw. prac. oświatowych (niespełna 1 miljon), zw. przem. włókienniczego (ponad 800 tys.), prac. zdrowia (580 tys.), górnictwa (570 tys.).

Najszybszy wzrost w okresie 1925 — 1930 r. wykazują działy rolnictwa — z 780 tys. do 1,8 milj., przem. metalowego — z 690 tys. do 1,5 milj. i przem. budowlanego — z 580 tys. do 1,3 milj.; przyrost wynosi tu w pięcioletnim okresie 120—130 proc. W samym tylko okresie dwuletnim, od 1928 do 1930 r., liczba członków związku metalowców wzrosła przeszło o 50 proc., prac. przemysłu budowlanego—o 40 proc., prac. rolnych — o 30 proc. W cyfrach tych wyrażają się zasadnicze tendencje lat ostatnich — kolektywizacja rolnictwa i rozwój ciężkiego przemysłu.

Jeśli chodzi o podział pracowników, zrzeszonych w związkach zawodowych, według płci — w r. 1930 na 13 milj. członków związków było 9,4 milj. mężczyzn i 3,6 milj. kobiet; kobiety stanowią więc ok. 28 proc. ogółu. Udział ich w poszczególnych działach pracy jest oczywiście niejednakowy; stanowią one większość w przem. włókienniczym (500 tys. na og. liczbę 830 tys.), odzieżowym, oraz w służbie zdrowia i wśród pracowników oświatowych. Zaznaczyć trzeba, iż zmobilizowanie do pracy produkcyjnej wielkiej liczby kobiet stanowi jedną z cech charakterystycznych rozwoju społecznego Rosji Sowieckiej w ostatnich latach. Umożliwia tę mobilizację funkcjonowanie wielkiej liczby instytucyj opieki nad matką i dzieckiem (żłobków, poradni itd.), o których informowaliśmy już w „P. S." Tu podkreślić jeszcze należy znaczenie stołówek i restauracyj dla pracowników fabryk i instytucyj sowieckich; w r. 1931 stołówek takich było w miastach całego państwa ok. 17.000; wydawały one posiłki dla 14—15 miljonów osób. Olbrzymie kuchnie tego rodzaju istnieją w nowych centrach przemysłowych — w zagłębiu Kuznieckiem, Donieckiem i t. d. Poza tem liczne kuchnie zorganizowane zostały w „Sowchozach" (rolnych gospodarstwach państwowych). Rozwój instytucyj tego t. zw. „żywienia społecznego", dokonywany przy bezpośrednim udziale związków zawodowych, ma oczywiście ogromne znaczenie w uwolnieniu kobiet od zajęć domowych i umożliwieniu im pracy produkcyjnej.

Zasoby pieniężne związków, powstające ze składek członkowskich, są b. poważne; pozwalają one zarówno lokalnym oddziałom związków, jak ich komitetom centralnym, jak wreszcie Centralnej Radzie ogólno-państwowej przeznaczać znaczne sumy na pomoc lekarską dla pracowników, sanatorja i domy wypoczynkowe, instytucje oświatowe, stypendja itd. (do r. 1930 — dopóki istniało bezrobocie — również na zasiłki dla bezrobotnych). Oto niektóre dane, dotyczące działalności związków zawodowych na tych polach. W ciągu r. 1931 otwarto ok. 500 nowych klubów robotniczych, tak że liczba ich wynosi obecnie ok. 4200; istnieją kluby i koła dramatyczne, bardzo liczne i szybko rozwijające się kluby sportowe itd. Bibljotek i czytelni, kierowanych przez związki (włączając w to i bibljoteki wędrowne) jest już obecnie ok 25.000, z kilkudziesięciu miljonami tomów. Ponad 80 proc. członków związków należy do tych czy innych kół przy klubach — przeważnie kół samokształceniowych o charakterze

społeczno-politycznym, ale również kół takich, jak śpiewacze, radjowe itd. Jak wiadomo, wszystkie teatry w miastach rosyjskich są stale przepełnione przez robotników; otrzymują oni bilety za minimalną opłatą ze związków zawodowych, które mają stale zarezerwowaną dla swych członków większą część widowni*). Około 50% słuchaczy wyższych uczelni — to robotnicy-stypendyści związków zawodowych. Ogółem na cele kulturalno-oświatowe budżet centrali związków przewidywał w r. 1928 — 160 milj. rb., zaś w roku bieżącym przewiduje ponad 680 milj. Specjalna klauzula w każdej umowie zbiorowej zobowiązuje zarząd przedsiębiorstwa do przekazywania ok. 1% ogólnej sumy wypłacanych przez nie zarobków do kasy związku na cele oświatowe.

Poza tą działalnością związki zajmują się oczywiście tem, co stanowi ich bezpośrednie zadanie — a więc zawierają i nadzorują wykonywanie umów zbiorowych o płacach, długości dnia roboczego, urlopach itd.; kontrolują również działalność instytucyj ubezpieczeń społecznych. Cała inspekcja pracy — a więc nadzór nad warunkami zdrowotnemi zakładów, zapobieganie wypadkom itd. jest w rękach związków zawodowych, które same mianują urzędników inspekcji — inspektorów pracy i ich pomocników technicznych.

Zaznaczyć trzeba, że związki lokalne i centrale publikują kilkadziesiąt dzienników, poza tygodnikami, miesięcznikami itd. Wogóle wydawnictwa związkowe stanowią b. poważny dział w ogromnej działalności publikacyjnej Z. S. S. R.

Działalność związków zawodowych jest ściśle związana z ogólnemi zadaniami rekonstrukcji społeczno-gospodarczej Z. S. S. R. Pod egidą związków tworzą się „brygady szturmowe“, organizuje się współzawodnictwo poszczególnych zakładów itd.; delegaci związków odgrywają też aktywną rolę w t. zw. „naradach fabrycznych“, na których kierownictwo przedsiębiorstw oraz przedstawiciele robotników ustalają plany produkcji zakładów, krytykują i kontrolują przeprowadzenie tych planów itd. W systemie gospodarczym, z którego eliminowany jest czynnik zysku prywatnego przedsiębiorcy, powiększenie produkcji, a więc dochodu społecznego jest ściśle związane z naczelnem zadaniem związków zawodowych — podniesieniem dobrobytu mas.

Korespondenci pism zagranicznych, którzy byli obecni na niedawnym kongresie związków zawodowych w Moskwie, podkreślali prawie wszyscy niezwykle szeroki zakres spraw, w obradach kongresu poruszanych. Porządek dzienny obejmował — poza zagadnieniami płac, zaopatrzenia żywnościowego i t. d. — nietylko ogólne referaty przedstawicieli rządu i „Gosplanu“, poświęcone wykonaniu pierwszej „piatiletki“ i planom następnej, ale i szczegółowe sprawozdania, dotyczące poszczególnych działów przemysłu, kolektywizacji rolnictwa, organizacji transportu i aparatu rozdzielczego, oświaty, a nawet — polityki zagranicznej; referaty przytem wywoływały przeważnie długą dyskusję. Ten szeroki krąg zainteresowań kongresu jest wyrazem odrębnej zupełnie roli, jaką w Rosji Sowieckiej — w porównaniu z innemi państwami — spełniają związki zawodowe. Ich zadaniem zasadniczem jest w dalszym ciągu zapewnienie masom pracującym maximum praw i dobrobytu (w najszerszem znaczeniu tego wyrazu); drogi jednak i możliwości spełnienia tego zadania są oczywiście zasadniczo różne w kraju produkcji uspołecznionej i dokonywanej w interesach tych właśnie warstw, jakie związki zawodowe reprezentują. Są one same jednym z potężnych organizacyjnych czynników budownictwa socjalistycznego, od którego powodzenia dobrobyt mas zależy, — i dlatego jest rzeczą naturalną, że konkretne zadania i etapy tego budownictwa interesują je w sposób żywy i bezpośredni.

R. R.

*) Świeżo pisał o tem w interesującym artykule korespondent „Berliner Tageblatt“ (z d. 19 czerwca b. r.).

Na marginesie wydarzeń niemieckich.

W stuletnią rocznicę śmierci Goethego rozgrywa się w Niemczech wielki spektakl „Fausta“: wilhelmiński triumwirat feodałów, generalicji i ciężkiego przemysłu wywołuje djabła hitlerowskiego, który ma tchnąć weń nowe życie. Narazie — tak jak w dramacie Goethego — Faust porusza się po scenie w towarzystwie djabelskiego sługi; nie stał się coprawda mężczyzną w sile wieku: z pod szminki występują zmarszczki, a starcze ciało wydziela zapach trupi, rażący powonienie... nawet współczesnej Europy. Starzec wycofa się pewnie niedługo za kulisy, zmęczony nowem wcieleniem, na scenie zaś ukaże się autentyczny djabeł hitlerowski, pląsający pod melodję kapitalistycznego Fausta.

* * *

Jeśli ze strony niemieckiej klasy robotniczej nie zajdą w międzyczasie decydujące posunięcia — osiągnięcie przez Hitlera oficjalnego już i decydującego wpływu na rząd Rzeszy po wyborach w końcu lipca wydaje się rzeczą pewną. Chociaż bowiem nie jest prawdopodobne, aby hitlerowcy otrzymali w wyborach, nawet razem z popierającemi ich grupami prawicy mieszczańskiej, absolutną większość w parlamencie — jednak wytworzy się zapewne na terenie Rzeszy konstelacja taka sama mniejwięcej, jaka istnieje w obecnym sejmie pruskim, niezdolnym do wytworzenia jakiegokolwiek „rządu parlamentarnego“. — Najprawdopodobniejsze będzie wówczas utworzenie w takiej czy innej formie koalicji Hitlera z obecnym rządem; w tej sytuacji hitlerowcy muszą mieć głos decydujący i w dalszym ciągu — przy poparciu Reichswehry i gen. Schleichera — potrafią już utrzymać się przy władzy siłą. Nie jest rzeczą prawdopodobną, aby Hitlerowcy u władzy okazali się bardzo „rewolucyjni“ w dziedzinie polityki zagranicznej; w szczególności nie zdecydują się zapewne w chwili obecnej na wojnę z Polską. Z tym większym jednak impetem zabiorą się niewątpliwie do pełnienia swej właściwej roli w polityce wewnętrznej — t. j. do zupełnego opanowania i zgniecenia niemieckiego ruchu robotniczego. W tej polityce pierwszorzędną rolę odegrałaby niewątpliwie inflacja.

W programach hitlerowskich nazywana jest ona „ożywieniem życia gospodarczego“ zapomocą waluty wewnętrznej, w której Bank Państwa udzielać ma rządowi bezprocentowych pożyczek; nie zmienia to oczywiście postaci rzeczy. To też na upadek rządu Brüninga giełda odpowiedziała zwyżką akcyj, a spadkiem papierów o stałem oprocentowaniu — t. zn. przewidywaniem inflacyjnej zwyżki cen.

Inflacja byłaby dla Hitlera niezbędna prawdopodobnie już przy pierwszych jego krokach: po pierwsze dostarczyłaby ona środków na utrzymanie „bataljonów szturmowych“ i „aktywu“ hitlerowskiego wogóle; po drugie — w pierwszej swej fazie, zanim doszłoby do hiperinflacji — zrealizowałaby ona, przez wzmożenie zatrudnienia, chwilowe spełnienie nadziei stojących za Hitlerem mas, jak również zmniejszyłaby zdolność oporu w szeregach oportunistycznych przeciwników Hitlera — centrum i socjaldemokratycznych związkach zawodowych — które hitleryzm będzie zapewne usiłował przeciągnąć do „realnej pracy“. Trzeba tu dodać, że okres do nastąpienia hiperinflacji może być w obecnych warunkach stosunkowo długi ze względu na słabe zatrudnienie aparatu wytwórczego: zwiększony popyt, wytworzony inflacyjnie, będzie łatwo pokrywać przez wzmożenie produkcji, i wobec tego wzrost cen nie będzie miał początkowo charakteru zbyt gwałtownego. Dopiero wpływ spadku waluty, który niewątpliwie nastąpi i spowoduje wzrost cen towarów zagranicznych, nada procesowi zwyżkowemu szybkie tempo; te zjawiska nastąpiłyby jednak w każdym razie nieprędko.

W ten sposób Hitler miałby dość długi okres „pieriedyszki“, wypełniony próbami rozsadzania i korumpowania związków socjaldemokratycznych oraz aktami bezwzględnego terroru w stosunku do komunistów. Toteż w czasie przechodzenia inflacji w hyperinflację aparat państwowy mógłby być już tak dalece opanowany przez Hitlera, że nieuniknione odwrócenie się odeń mas nie będzie już dlań śmiertelne: znamy wszak aż nadto dobrze przykłady dochodzenia do władzy grup, opierających się początkowo o pewne masy, i trwaniu przy tej władzy latami, mimo całkowitej utraty początkowej popularności i nawet wyraźnie rewolucyjnych nastrojów rozczarowanych adherentów.

Wprawdzie złamanie oporu niemieckiej klasy robotniczej nie jest rzeczą łatwą do przeprowadzenia, i z tego względu sytuacja dzisiejszych Niemiec jest w gruncie rzeczy sytuacją, nie mającą w historji powojennej precedensów. Mimo to jednak wydaje się rzeczą pewną, że jeśli przed objęciem władzy przez Hitlera lub zaraz po niem masy robotnicze nie przejdą do akcji czynnej w najszerszem tego słowa znaczeniu — hitleryzmowi uda się niewątpliwie władzę swą utwierdzić na okres dłuższy. Dlatego często powtarzane zdanie, że „gdy Hitler dojdzie do władzy, wnet się skompromituje i zostanie obalony przez rewolucję“ — wydaje się przepowiednią bardzo nieostrożną.

*
* *

Dla kapitalistów rozwinięcie programu inflacyjnego będzie miało dwojakie znaczenie: zaprowadzony zostanie „pokój socjalny“, a jednocześnie zarobi się na inflacji. W szczególności silnie zadłużona wielka własność rolna i ciężki przemysł zyskają na deprecjacji swych zobowiązań. Oczywiście, że po hyperinflacji nastąpić znów musi „kryzys stabilizacyjny“, ale któżby dzisiaj myślał na tak daleką metę! Uratowanie i umocnienie kapitalizmu na okres kilku czy kilkunastu lat jest już dziś sprawą zasadniczego znaczenia.

H. Br.

Co oznacza konflikt na Wschodzie?

Pułk. Kenworthy, wybitny członek „Labour Party“, uważany za eksperta w sprawach militarnych, ogłosił w „Daily Herald“ artykuł, który podajemy w skróceniu.

Czy ludzie, którzy z lekkiem sercem mówią o „konflikcie sowiecko-japońskim“ zdają sobie sprawę, co tego rodzaju konflikt oznacza? Plan generalnego sztabu japońskiego, opracowany oddawna, jest dobrze znany. Przewiduje on — jako pierwszy etap operacyj — okupację, pod pretekstem „oczyszczenia“ okolicy od „bandytów“, całej linji kolei wschodnio-chińskiej, umożliwiającej, jak wiadomo, jedyne szybkie połączenie Rosji Europejskiej z Władywostokiem. Etap drugi polegałby na rzuceniu kilku dywizji w kierunku Nikolska i zaatakowania tego punktu, zanim armja rosyjska mogłaby przesłać dostateczne posiłki przez jednotorową kolej trans-syberyjską, dochodzącą do Władywostoku drogą okrężną. Nikolsk, położony o 40 mil (ang.) na północ od Władywostoku, jest punktem, w którym kolej wschodnio-chińska przecina się z koleją syberyjską.

Wystarczy, by wojska japońskie zajęły ten punkt, aby Władywostok został odcięty. Port ten — stanowiący ważne centrum handlowe i główną bazę garnizonową posiadłości rosyjskich na Dalekim Wschodzie — byłby w ten sposób otoczony z dwóch stron: od lądu i od morza.

Według planu japońskiego sztabu generalnego, oblężenie Władywostoku byłoby zakończeniem pierwszej fazy kampanji. Gdyby faza ta zakończyła się pomyślnie dla Japonji i gdyby cały odcinek kolei wschodnio-chińskiej pozostał w bezpiecznem posiadaniu wojsk japońskich — przystąpiłyby one natychmiast do zajmowania słabo zaludnionego Pomorza syberyjskiego i ustanowiły swój front wzdłuż Amuru.

Główne cele Japonji — to: 1) okupacja terenów, położonych na północ od Mandżurji, i będących uznaną sferą wpływów Z. S. S. R.; 2) podbój Pomorza syberyjskiego, bogatego w złoża mineralne i cennego, jako baza dla rybołóstwa; 3) zajęcie północnej części Sachalinu — wyspy, należącej obecnie do Rosji i obfitującej w pokłady naftowe.

Znaczną przewagę liczebną sowieckich sił zbrojnych japoński sztab generalny ma nadzieję zrównoważyć przez korzyści, jakie daje mu niewielka odległość terenu działań wojennych od Japonji. Pozatem liczy on na pomoc tysięcy emigrantów rosyjskich, przeby-

wających w Mandżurji i Chinach, jak również na ewentualne wykorzystanie najemnych wojsk chińskich.

Tak więc, plan sztabu japońskiego przewiduje typ działań wojennych, który w języku wojskowym nazywa się „wojną o ograniczonych objektach"; przykładem działań tego rodzaju była choćby pierwsza wojna rosyjsko-japońska. Gdy jednak Rosja carska pogodziła się ze swoją porażką wojenną — Rosja sowiecka dążyć będzie niewątpliwie do rozszerzenia terenu konfliktu. Pierwszem jej zadaniem będzie z pewnością utworzenie przeciw Japonji sojuszu z Chinami; dążenie to zostanie najprawdopodobniej uwieńczone powodzeniem, gdyż Chińczycy nie zapomną prędko o krzywdzie, wyrządzonej im przez Japonję. W czasie walk pod Szanghajem dali oni nieoczekiwany dowód militarnego męstwa, i poparcie przez wojska chińskie Rosji przeciw Japonji będzie napewno sygnałem do rozbudzenia zapału na całem wybrzeżu chińskiem i we wszystkich wielkich dorzeczach. Kapitaliści angielscy i amerykańscy, którzy — fałszywie przewidując przebieg wojny — poprą z początku Japonję, przekonają się wtedy odrazu, jak wyglądać będą ich interesy handlowe nietylko w Mandżurji, ale prawie w całych Chinach...

Na tem jednak nie koniec.

Jeśli Japończycy doznają porażki w Mandżurji i na Pomorzu Syberyjskiem — co jest rzeczą bardzo prawdopodobną, zwłaszcza jeśli Chińczycy zaatakują ich linje komunikacyjne — zechcą oni najpewniej wprowadzić do akcji swe siły morskie i przy ich pomocy zaatakować Rosję na wodach europejskich. To musi pociągnąć za sobą poważne komplikacje, do których wciągnięte będę kraje neutralne, przedewszystkiem — Anglja, jako główna potęga morska.

Byłoby cudem, gdyby wojna japońsko-sowiecka pozostać miała konfliktem zlokalizowanym...

Niezależnie od komplikacyj często wojskowych, konflikt sowiecko - japoński zrewolucjonizowałby całą Azję. Poza oporem zbrojnym, rząd sowiecki w obronie przed napaścią japońską odwoła się oczywiście do swego wielkiego atutu — propagandy rewolucyjnej, która porwać może całą Azję do „wojny świętej" przeciw imperjalizmowi państw kapitalistycznych. Anglja miałaby szczęście, gdyby w przeciągu trzech miesięcy od początku działań wojennych Indje północne nie były objęte tym ruchem. Innym zaś cudem byłoby, gdyby masy japońskie, głodujące i uciskane, nie zbuntowały się przeciw swej kaście wojskowej... A jednak ambicje wojskowych kół japońskich nie mają w tej chwili, jak się zdaje, żadnych granic.

Siłą pozycji rosyjskiej jest fakt, że Japonja nie może w gruncie rzeczy osiągnąć nad Z. S. S. R. d e c y d u j ą c e g o zwycięstwa. Sowiety przeżyły już niejedną blokadę i odparły inwazje o wiele bardziej groźne od tych, na jaką zdobyć się mogą Japończycy, których możliwości są koniec końców — dość ograniczone.

Sama już analiza działań wojennych Rosji i Japonji wykazuje, że nie pozostaną one konfliktem zlokalizowanym.

Najprawdopodobniej pociągną za sobą inne państwa i urosną do rozmiarów tak samo strasznych, lub jeszcze straszniejszych, niż wojna 1914 r.

Opinja angielska a warunki życia w Z. S. S. R.

Burżuazyjni obserwatorzy podkreślają często niedostateczne warunki żywnościowe, mieszkaniowe i sanitarne Rosji dzisiejszej w porównaniu z warunkami krajów Europy Zachodniej. Z tego punktu widzenia interesujące wydają nam się uwagi przebywającego w Moskwie Anglika, P. S l o a n ' a (umieszczone w „New Leader" z d. 10 czerwca b. r.), podkreślające ujawniany przez wzmiankowanych obserwatorów brak perspektywy historycznej oraz fakt, że zestawiając, np., warunki centrum Moskwy z centrum Londynu porównywują oni w grucie rzeczy sytuację zupełnie różnych w obu wypadkach warstw społecznych. Korespondencję Sloan'a dajemy niżej w skróceniu.

W rozważaniu rozwoju Z. S. S. R. dwa fakty nie są zazwyczaj dostatecznie podkreślane. Po pierwsze — niski poziom życia, jaki panował tu przed Rewolucją; po drugie — ogrom zadań, jakie muszą być spełniane dla zbudowania istotnie socjalistycznego społeczeństwa.

Warunki, jakie przeważały w Rosji przed Rewolucją i w pierwszych jej latach czynią wszelkie porównanie Rosji z Anglją pozbawionem sensu; niezależnie jednak od tego, jeśli się już takie porównanie przeprowadza, nie wolno przesadzać i przedstawiać fałszywie tego, co okazuje się w niem dla dzisiejszej Moskwy niekorzystne. Powiedzenie, że Rosjanie żyją w brudnych mieszkaniach i są obdarci jest słuszne, jeśli porównywamy Moskwę z Piccadilly (bogata dzielnica Londynu); jest jednak niesłuszne, jeśli porównywamy Moskwę z dzielnicą robotniczą jakiegokolwiek angielskiego miasta. W miastach sowieckich we wszystkich dzielnicach mieszkają robotnicy, podczas gdy w Anglji są oni od pozostałych klas społecznych dyskretnie odseparowani; z tego względu centrum Moskwy robi niewątpliwie wrażenie biedy w porównaniu z bogatem śródmieściem naszych stolic.

Ilość i jakość ubrania, mydła itd. są tu obecnie niewątpliwie niższe niż to, czem rozporządzają robotnicy angielscy, ale różnica jest o wiele mniejsza, niż możnaby przypuszczać ze sprawozdań drobnomieszczańskich turystów. W czasie np., gdy w paru dziennikach angielskich pojawiły się wiadomości, że w Moskwie zabrakło mydła, ponieważ mydła istotnie nie było w s k l e p a c h — można było widzieć masę mydła w użytku w publicznych kąpielach. Wytłumaczeniem pozornego braku wielu przedmiotów w chwili obecnej jest sposób ich przydziału, dokonywanego bardzo często przez organizacje robotnicze, a nie przez sklepy. Przedmioty, których niema w sklepach, robotnicy otrzymują często w miejscach pracy — i w ten sposób powstaje błędne wrażenie ich braku.

Nikt, kto czytał książki wybitnych społeczników mieszczańskich o warunkach mieszkaniowych robotników w Yorku, albo w dzielnicy Westminster w Londynie i kto był w Rosji w latach ostatnich, nie będzie mógł twierdzić, że Rosjanie mieszkają o wiele gorzej od dzisiejszych robotników angielskich. Prawdą jest, że w Moskwie są jeszcze pokoje, w których mieszka dwanaście osób — ale takie pokoje są także

w dzielnicy robotniczej, położonej tuż obok parlamentu w Londynie. W Rosji jednak robi się wszystko, aby takie zjawiska wykorzenić — i przyczyną ich jest poprostu niedostateczna liczba wszystkich istniejących mieszkań, a nie zły ich podział.

Fakt, że budownictwo socjalistyczne wymaga uporczywej i długotrwałej walki, nie jest zupełnie uwzględniany w opinji angielskiej. W przemyśle walczyć trzeba z jednej strony z niebezpieczeństwem biurokracji, z drugiej — z objawami lenistwa. Powrót do płacy akordowej obwieszczony został w prasie angielskiej, jako porażka socjalizmu, ale każdy znawca Marksa wie, że krytykując t. zw. program gotajski przewidywał on wyraźnie konieczność stosowania zasady płacy według wykonanego wysiłku w ciągu długiego jeszcze okresu po Rewolucji — dopóki ogół robotników nie będzie dostatecznie zdyscyplinowany, a powszechny poziom życia — dostatecznie wysoki na to, aby wystarczyło, iż każdy pracuje spontanicznie według swych możliwości.

Jeśli chodzi o rolnictwo — płaca akordowa została tu wprowadzona dopiero, gdy okazało się, że stosowanie równej płacy dla wszystkich jest jeszcze przedwczesne i że dało w rezultacie poważne straty gospodarcze. Pozatem nie uwzględnia się zupełnie tego, w jakim stopniu bogaci chłopi byli przeszkodą w szybkich postępach kolektywizacji. Walka z nimi opisywana była często, jako bezwzględne tępienie zupełnie nieszkodliwej i często bardzo biednej warstwy. Prawdą jest, że bardzo często najbogatszy chłop we wsi nie był bardziej bogaty od robotnika miejskiego; tem niemniej jednak grał rolę miejscowego lichwiarza i nawet w swem względnem ubóstwie stanowił element, eksploatujący innych chłopów. Usiłować przeprowadzić kolektywizację rolnictwa z pozostawieniem tego elementu byłoby zadaniem beznadziejnem, skazanem zgóry na niepowodzenie.

Szczególny sposób przedstawiania warunków Z. S. S. R. można było zauważyć w niedawnych „rewelacjach“ o Ukrainie. Były tam ostatnio poważne braki aprowizacyjne, spowodowane częściowo trudnościami transportowemi a częściowo wadliwą organizacją zbiorów w kolektywach. Braki te podchwyciła prasa kapitalistyczna, jako dowody „załamania się“ całego systemu... Ale przed Rewolucją stała nędza robotników i chłopów nie interesowała nikogo. Dzienniki angielskie nie zwracały żadnej uwagi na powolne konanie chłopów przed r. 1918, ponieważ wtedy było to czemś zupełnie „normalnem“; ale po czternastu latach istnienia rządu socjalistycznego najmniejsze niepowodzenie ogłasza się, jako zupełne bankructwo. Wszelkie braki żywnościowe są oczywiście zjawiskiem ujemnem; ale na terytorjum tak rozległem, jak Z. S. S. R., takie braki muszą zdarzać się tu i ówdzie od czasu do czasu, mimo rozwiniętej gospodarki planowej — chociażby ze względu na archaiczny system transportu, odziedziczony po starym regim'ie. Jest rzeczą charakterystyczną dla burżuazyjnej prasy angielskiej, że poświęca ona tyle uwagi warunkom na dzisiejszej Ukrainie — a jednocześnie nie wspomina nic ani o dawniejszym poziomie życia rosyjskich robotników i chłopów, ani o warunkach, panujących w innych krajach Europy wschodniej.

Trzeba nietylko znać fakty o Z. S. S. R., ale i patrzeć na nie z właściwej perspektywy. Ponadto — tylko utopista może wierzyć, że nowe społeczeństwo stworzyć można w ciągu 14 lat. Rewolucja jest dopiero początkiem Socjalizmu, a nie jego zupełnem urzeczywistnieniem. W Z. S. S. R. istnieją jeszcze pozostałości kapitalizmu i psychiki kapitalistycznej, przeciw którym trzeba toczyć walkę. Ale nawet, jeśli nie uwzględnić tego wszystkiego, Rosja Sowiecka nie potrzebuje obawiać się porównań. Dość wspomnieć tu o długości dnia roboczego, płatnych urlopach, służbie zdrowia i t.d. — stanowiących więcej niż przeciwwagę tego, co w porównaniach wypada na jej niekorzyść.

Komentarze.

ZAROBKI REALNE W NIEMCZECH

Związek kolejarzy niemieckich opublikował niedawno rezultaty ankiety, przeprowadzonej wśród członków związku o zarobkach i kosztach utrzymania w r. 1929 i 1932. Okazuje się, że przeciętne miesięczne zarobki rodziny kolejarza spadły z 233 mk. w r. 1929 do 158 mk. w r. 1932, t. j. o 35%; w tym samym czasie koszty utrzymania spadły o 19% — czyli zarobki realne spadły o 20%. Konkluzją ankiety jest stwierdzenie, że „wobec spadku zarobków i wzrostu podatków rodziny robotnicze muszą obecnie jeść mniej i znacznie gorzej, niż w r. 1929; wydatki na ubranie zredukowane zostały prawie do zera, a wydatki kulturalne nie mogą zapewnić nawet najniezbędniejszego minimum w tej dziedzinie“.

Czyta się czasem w burżuazyjnych pismach gospodarczych twierdzenie, że wzrost bezrobocia znajduje pewną przeciwwagę w powiększających się (dzięki spadkowi cen) zarobkach realnych robotników zatrudnionych. Ankieta powyższa ukazuje twierdzenie to we właściwem świetle.

DZIWNE POPARCIE.

Jak doniósł „Robotnik“ z d. 17 czerwca, w rezultacie narad, które poprzedzały ostatni strajk włókienniczy w Łodzi, p. Szczerkowski z P. P. S. imieniem czterech związków zawodowych oświadczył, że wprawdzie

> „Związki Zawodowe... odpowiedzialności za przebieg (strajku) i kierownictwo wziąć na siebie nie mogą“,

jednakże

> „ustosunkują się lojalnie do strajku i poprą go...“

Tymczasem, jak czytamy w łódzkim „Głosie Porannym“ z tegoż 17 czerwca:

> „Związki klasowe odrzuciły propozycję w sprawie zainstalowania w ich lokalu komitetu strajkowego, gdyż uważają wyłoniony komitet za luźną grupę ludzi, wybranych przez niezrzeszonych robotników...“

KONGRES ANTYWOJENNY.

W poprzednim numerze „P. S." podaliśmy streszczenie odezwy komisji, organizującej w Genewie w d. 28 lipca z inicjatywy intelektualistów francuskich międzynarodowy kongres antywojenny. Przypominamy, iż kongres ma na celu podniesienie protestu i obmyślenie przeciwdziałania wobec niebezpieczeństwa wojny, grożącej budownictwu Z. S. S. R. i całemu światu ze strony potęg kapitalizmu i imperjalizmu.

Obecnie pragniemy dodać, że do podanych przez nas początkowo podpisów dołączone zostały liczne nowe zgłoszenia z wielu krajów. Między innymi opublikowana została pierwsza lista podpisów angielskich; wśród podpisanych licznych literatów, publicystów, działaczy politycznych i naukowców znajdujemy: Bertranda Russell'a, znanych ekonomistów: z Oxfordu — prof. G. D. H. Cole'a i z Cambridge — M. Dobb'a, publicystę liberalnego H. W. Nevinsona, Havelock Ellis, literatów: H. Walpole'a, J. M. Murry, C. Mackenzie, Laurence Housman'a, byłych ministrów Partji Pracy labourzystów: F. W. Pethick-Lawrence'a, T. Manna, posłów: Kenworthy (którego artykuł znajdzie czytelnik na innem miejscu), Maxtona, Buchanan'a, działaczy Labour Party: Helenę Wilkinson i J. Horrabin'a, leadera brytyjskiej partji komunistycznej H. Pollitt'a i wielu innych.

Do kongresu zgłaszają również akces liczne organizacje; z organizacyj francuskich znajdujemy m. i. zgłoszenia: Ligi uczestników wojny-pacyfistów, Federacji Rupublikańskiej uczestników wojny, Pacyfistycznej Ligi kobiet, licznych związków zawodowych, kooperatyw, stowarzyszeń wolnomyślicielskich i etycznych („Ligue de Bonté"). Komitety lokalne utworzone już zostały we wszystkich niemal państwach.

FRANCJA — JAPONJA.

W „Agence Economique et Financière" z d. 9 czerwca pojawił się artykuł, potwierdzający krążące już od jakiegoś czasu pogłoski o pobycie przedstawiciela Banku Franko-Azjatyckiego w Mandżurji. Zadaniem jego ma być „obrona interesów francuskich", zaangażowanych w kolei wschodnio-chińskiej, która jakoby—według „Agence Economique" — wybudowana została częściowo za kapitały francuskie. Przedstawiciel Banku Franko-Azjatyckiego ma doradzać „rządowi" mandżurskiemu unieważnienie zawartej w r. 1924 umowy sowiecko-chińskiej.

Komentując tę informację, „Manchester Guardian" z d. 10 czerwca pisze:

> „Czy ma to być zamaskowane poparcie przez Francję akcji japońskiej w Mandżurji? W każdym razie sprawa wygląda na bardzo poważną i może mieć wielkie konsekwencje; byłoby rzeczą interesującą wiedzieć, czy „zainteresowane sfery" działają w tej sprawie w porozumieniu z rządem francuskim?
>
> „Nawiasem mówiąc, rząd sowiecki zaprzecza, jakoby Rosja otrzymała kiedykolwiek pożyczkę francuską na budowę kolei wschodnio-chińskiej i jakoby w kolei zaangażowane były wogóle jakiekolwiek kapitały francuskie".

Intencje wielkiej burżuazji francuskiej odsłania w sposób wyjątkowo bezceremonjalny artykuł znanego publicysty prawicowego, G. Sanvoisin'a, który— omawiając pogłoski o projekcie franko - sowieckiego paktu o nieagresji — pisze w dzienniku „Figaro" z d. 15 czerwca:

> „Należy zaznaczyć, że projekt ten mógłby mieć skutki bardzo niepomyślne dla naszych stosunków z Japonją. Istotnie bowiem — w razie wojny między Japonją i Sowietami musielibyśmy zachowywać wówczas rezerwę moralną, szkodliwą dla interesów cywilizacji. i nie moglibyśmy dostarczać państwu, walczącemu z Sowietami, broni, amunicji itd.".

Rzadko kiedy „interesy cywilizacji" bywają tak jasno i lapidarnie scharakteryzowane.

POLITYKA HERRIOTA I TARCIA WŚRÓD RADYKAŁÓW.

Jeszcze przed rozpoczęciem obrad w Lozannie we frakcji radykałów w parlamencie zarysowała się silna opozycja przeciw wyraźnie imperjalistycznemu kursowi polityki Herriot'a. Wpływy „lewicy" radykałów okazały się silniejsze, niż początkowo przypuszczano. Na przewodniczącego frakcji wybrany został znaczną większością — przeciw kandydatowi umiarkowanemu— przedstawiciel „lewicy", François-Albert; ta sama większość powierzyła następnie sekretarjat grupy J. Kayser'owi, znanemu zwolennikowi rewizji Traktatu Wersalskiego, który nie jest nawet posłem. Pod wpływem tych tendencyj Herriot — w odpowiedzi na interpelację Tardieu — odmówił zobowiązania się do kontynuacji jego polityki zagranicznej; w rezultacie, jak wiadomo, Tardieu głosował przeciw votum zaufania dla rządu.

Dotychczasowe stanowisko Herriot'a w Lozannie wywołuje też silne niezadowolenie wśród radykałów. Głównymi zwolennikami nieprzejednanego imperjalizmu, mającymi wielki wpływ na dość chwiejnego Herriot'a, są: minister finansów, Germain-Martin i minister wojny, Paul - Boncour (uważany, jak pamiętamy, za szczególnego „przyjaciela" przez „Robotnika"...).

Z pośród członków nowoutworzonej „Partji Jedności Proletarjackiej" („P. U. P." — inaczej „socjalistów-komunistów") w głosowaniu nad votum zaufania dla rządu, ośmiu wstrzymało się od głosowania, jeden głosował z komunistami przeciw rządowi; dwaj z wybranych „socjalistów-komunistów" wstąpili do frakcji socjalistycznej i głosowali za rządem.

„DEBATUJĄ POLITYCY, DECYDUJĄ FABRYKANCI".

P. Adolf Nowaczyński wygłosił w ubiegłą niedzielę w Poznaniu odczyt p. t. „Gazy nad miastami". Treści odczytu możemy się domyśleć z tytułów, podanych w „A.B.C." (z 18 czerwca). Oto niektóre z nich:

> „Przygotowania się kończą... Fiasko profilaktyki... Agonja pacyfizmu... Niagary elokwencji... Debatują politycy, decydują fabrykanci... Może jeszcze odłożą?... Może aż 1933?... Jedyna praca dla bezrobotnych... Przyjdzie w nocy... Będzie krótka... Jak będą grzebać zagazowanych?... Co zrobią z ruinami miast?... Lud przetrwa... Remedia...".

Perspektywy, jak widzimy, wcale nie wesołe. Jedyna zagadka — to „remedia': czy wyrzucenie żydów do Palestyny przebłaga „decydujących fabrykantów?"

KRÓTKA PAMIĘĆ.

„Robotnik“ z d. 14 czerwca cytuje artykuł „Czasu“, poświęcony roli sowieckiego eksportu przemysłowego na rynkach międzynarodowych i taką go opatruje uwagą:

> „Nie tak dawno jeszcze prasa burżuazyjna całego świata wyśmiewała wysiłki gospodarcze Sowietów i obwieszczała co parę dni zupełne bankructwo „piatiletki“... Obecnie zaś— jak się o tem dowiadujemy z tej samej prasy — kapitaliści całego świata czynią rozpaczliwe wysiłki mające ich przed tą „zbankrutowaną“ „piatiletką“ obronić...
> Nie tak całkiem widocznie „zbankrutowała“ idea planowości gospodarczej“.

Prasa burżuazyjna pisała istotnie o „piatiletce“ rozmaite brednie—zwłaszcza dwa, trzy lata temu. Wątpliwe jednak, czy jakikolwiek dziennik burżuazyjny zdobył się wobec groźby „piatiletki“ na występ tak niesamowity, jak ten, jaki czytaliśmy niespełna dwa miesiące temu właśnie w „socjalistycznym“ „Robotniku“, który (w n-rze z 22 kwietnia) obwieścił z tryumfem:

> „Już sam fakt, że zaszła potrzeba wprowadzenia drugiej „piatiletki“ dowodzi, że nadzieje związane z tak bajecznie reklamowaną „piatiletką“ w dużej mierze zawiodły“...

GDZIE SĄ PRZYJACIELE P. DĄBROWSKIEGO?

Po ostatniej swej „akcji“ w sprawie Leona Schillera „I. K. C.“ stracił chwilowo orjentację, busolę i kompas swej działalności publicystycznej. Schiller nie aresztowany, a „I. K. C.“ skonfiskowany? Poseł z B.B. wypowiada publicznie pogląd, że podpisywanie oświadczeń przeciw wojnie zgodne jest z „linją pokojową polityki polskiej“ — nawet, jeśli wojna grozi Rosji? Co w takim razie pisać? Na czem się oprzeć? Może zacząć chwalić propozycje Litwinowa w Genewie? Znikąd wskazówki, znikąd uznania... Aż wstyd, że nie znalazł się ktoś, ktoby p. M. Dąbrowskiego wtajemniczył nieco w arkana politycznego „savoir vivre'u“ i wytłumaczył mu pokrótce, co można, a czego nie wypada... Że biedny umysł tego luminarza polskiego dziennikarstwa był już w stanie poważnego nerwowego rozstroju — o tem świadczy następujący passus artykułu wstępnego (z d. 17 czerwca), zakończony ostremi objawami t. zw. „obsesji denuncjatorskiej“:

> „Dziś p. Schiller jest wolny — a więc niewinny?... Więc niepotrzebny alarm?...
> Tylko jaki skutek?
> Ogólna dezorjentacja w społeczeństwie polskiem, dezorjentacja i niejasność sytuacji w pracy publicystycznej, stojącej na straży całości i ładu państwa. Dezorjentacja tem większa, że równocześnie czytamy dziś w dzienniku warszawskim wiersz par exellence rewolucyjny, antymilitarystyczny i wywrotowy, a wczoraj i dziś czytaliśmy w dwóch dziennikach lokalnych antymilitarystyczne poglądy, na które to przestępstwa prasowe czujne oko władzy nie spogląda...“

Na Boga! Panie Dąbrowski! Jeszcze niema wojny! Wypowiadanie poglądów antymilitarystycznych nie jest jeszcze przestępstwem!

ZJAZD PEN-KLUBÓW.

Ernst Toller, interpelowany przez dziennikarzy w Berlinie o przebieg ostatniego zjazdu Pen-klubów w Budapeszcie, oświadczył:

> „Przed otwarciem kongresu na czele węgierskiego Pen-klubu stali pisarze, nie mogący uchodzić za obrońców białej dyktatury. Wówczas jednak na scenę wystąpił rząd węgierski i oświadczył, że nie udzieli klubowi subwencji (35 tys. pengö), jeżeli do zarządu nie wejdą zwolennicy „régime'u“. Naskutek tego do zarządu weszli: Pekar i Berczeviczy. Pekar był ministrem wyznań za czasów „białego terroru“. Gdy Horthy został regentem, kazał on zaaresztować i oddać pod sąd pisarzy niezależnych; usunął również z Uniwersytetu profesora Vambery za udział w liberalnym rządzie Karoly'ego“.

Pen-kluby „nie zajmują się“, jak wiadomo, polityką. Dlatego wszyscy uczestnicy kongresu (z wyjątkiem Tollera) wzięli udział w bankiecie, wydanym przez Horthy'ego, a angielski „sympatyk socjalizmu“, Galsworthy, wygłosił imieniem uczestników pozbawione wprawdzie treści, ale bardzo uroczyste przemówienie do Regenta...

„ROBOTNIK“ W WALCE O REFORMY.

W systematycznem dążeniu do informowania swych czytelników o wszystkiem, co jest godnego uwagi w Rosji Sowieckiej, „Robotnik“ posuwa się już doprawdy za daleko. Ostatnio zainteresował się nawet reformą mody w Rosji; w n-rze z dn. 7 czerwca znajdujemy następujące w tej materji rewelacje:

> „Dowiadujemy się skądinąd, że w Leningradzie otwarto wystawę, ilustrującą „Reformę mody“ w Rosji Sowieckiej. Czy projektodawcą jest „sam“ Stalin, czy ktoś z jego otoczenia, o tem kroniki milczą. Faktem jest przecież, że wystawa, jak wszystko zresztą w Rosji dzisiejszej, cieszy się oficjalnem poparciem „osób wysokopostawionych“, które projektowane „reformy“ całkowicie aprobują. Chodzi mianowicie o to, że na sukniach damskich mają być wyszywane... traktory (!) lub inne maszyny rolnicze, zaś ubrania męskie powinny posiadać kołnierze koniecznie w formie... młota (!); kapelusze, zarówno męskie jak damskie, mają również mieć kształty, przypominające „ustrój komunistyczny i piatiletkę“ (?); najbardziej wskazany będzie kapelusz w formie „sierpa i młota“ (?) — inne uchodzić będą za „nieprawomyślne“ i nie odpowiadające „światopoglądowi komunistycznemu“. O „reformie“ — reform damskich do tej pory nie pomyślano, może z powodu małego w Rosji rozpowszechnienia tej części garderoby“.

Z niemniejszem oburzeniem przyznać musimy, że również według naszych informacyj „wszystko w Rosji dzisiejszej cieszy się poparciem osób wysokopostawionych“; dotyczy to nietylko wyszywania traktorów

na sukniach, lecz — co gorsza — wyrabiania ich w fabrykach. Słusznie też oburza się „Robotnik“ na zbyt małe rozpowszechnienie w Rosji damskich „reform“; fakt iż ludność tego państwa w tak przeważającej liczbie stanowi proletarjat, zasługuje istotnie na napiętnowanie.

„Skądinąd“ dowiadujemy się, iż Stalin zamierza wydać dekret również o reformie estetycznej w dziedzinie aprowizacji; kotlety wieprzowe będą miały obowiązujący kształt t. zw. „tarczy Dawida“, ciastka wyrabiane będą w formie przypominającej elektryfikację, a talerze w formie Zagłębia Donieckiego. Nie jest wykluczone, iż dla ostatecznego umęczenia tyranizowanej ludności wprowadzone będzie obowiązujące spożywanie zakalców i materjałów szczególnie niestrawnych, a nawet poprostu wywołujących torsje; w tym wypadku feljetony „Robotnika“ posłużą niechybnie za wzór najdoskonalszy.

JESZCZE JEDEN GŁOS O KRYZYSIE.

W piśmie „Głos Obrońców Ojczyzny“ (n-r z d. 14 czerwca) czytamy:

> „Gdyby społeczeństwo polskie szło jednomyślnie według wskazówek naszego Rządu, któremu cały świat przyznaje, że jest silny i sprężysty, napewno nie odczuwalibyśmy kryzysu i warunki życia byłyby znacznie normalniejsze“.

W tymże numerze niejaki p. Tyszkiewicz daje ostrą odprawę — demokratyzmowi, stwierdzając słusznie, że

> „...na polach Grunwaldu żadnego Demokratyzmu nie było, była tylko sprzymierzona armja polsko-litewska i wielki wódz — król Władysław Jagiełło“.

Dlatego też zapewne Polska nie przechodziła wówczas kryzysu.

Notatki.

POLITYKA JAPONJI.

Japonja dąży konsekwentnie do urzeczywistnienia celów swej polityki na kontynencie Azjatyckim. Niedługo zbierze się w Szanghaju konferencja „mocarstw zainteresowanych“, która ma rozważyć pretensje japońskie w strefie Szanghaju w związku z „interesami“ koncesyj międzynarodowych: zapowiedź zwołania tej konferencji postawiona została przez Japończyków za warunek, od którego, spełnienia uzależnili wycofanie wojska. Na początku b. m. przedstawiciel rządu angielskiego oświadczył w Izbie Gmin, że „z inicjatywy japońskiego ministra spraw zagranicznych odbyła się w Tokjo poufna konferencja z udziałem niektórych ambasadorów; omawiano na niej nadchodzącą konferencję w Szanghaju“. W tych poufnych rozmowach nastąpiło niewątpliwie „uzgodnienie“ stanowiska Japonji i wielkich mocarstw — i utworzenie „jednolitego frontu“ wobec Chin. Konferencja w Szanghaju będzie oczywiście wobec tego zwykłą formalnością...

W Mandżurji „niepodległy“ rząd oświadczył niedawno publicznie, że niebawem obejmie chińskie urzędy celne i zamianuje na czele ich Japończyka. Opanowywanie okupowanego kraju przez administrację japońską czyni szybkie postępy; jednocześnie jednak trudności, jakie napotykają wojska japońskie, walczące z powstańcami chińskimi, są coraz większe — zwłaszcza wobec rosnącego nastroju antyjapońskiego całej ludności.

Wyraźne sprecyzowanie obecnej orjentacji polityki japońskiej zawiera artykuł dziennika „Nikon“, p. t. „Wojna japońsko-amerykańska czy wojna japońsko-sowiecka“; artykuł brzmi w skróceniu:

> „Stany Zjednoczone, które były nauczycielami Japonji w drugiej połowie XIX wieku, stały się jej konkurentem na Dalekim Wschodzie; interesy ich ścierają się w walce o zdobycie rynku chińskiego. W sprawie jednak podziału tego ogromnego rynku między oba państwa trzeba dojść do porozumienia, a nie zmierzać do konfliktu zbrojnego, który chciałyby spowodować niektóre sfery w Japonji. Nawet zwycięstwo militarne nie mogłoby Japonji zapewnić panowania gospodarczego nad oceanem Spokojnym. Pozatem, konflikt taki doprowadziłby do utworzenia sojuszu Stanów Zjednoczonych, Sowietów i Chin.
>
> Podział rynku chińskiego między St. Zjednoczonemi i Japonją jest rzeczą możliwą — szczególnie wobec konkurencji angielsko-amerykańskiej; nie możliwe jest natomiast żadne porozumienie między Japonją i Z. S. S. R., których ideały są biegunowo sprzeczne. Japonja jest monarchją pokojową (!) i konserwatywną; Rosja zaś jest rewolucyjną republiką.
>
> Dla rozwiązania problemu mandżurskiego i zapewnienia nowemu państwu mandżurskiemu bezpieczeństwa konieczne jest oswobodzenie Syberji na wschód od Bajkału i ustanowienie tam regime'u „drzwi otwartych“. Mimo obaw, wypowiadanych w Japonji na ten temat, opinja światowa nie będzie stawiała przeszkód polityce japońskiej na Syberji, ponieważ partja komunistyczna jest wspólnym nieprzyjacielem całego świata.
>
> Posiadając Mongolję, Mandżurję i Syberję z jej olbrzymiemi bogactwami, Japonja nie będzie już potrzebowała obawiać się kogokolwiek. W tem leży zbawienie Japonji — a nie w faszyzmie (?). Nadeszła chwila, gdy trzeba działać przeciw Z. S. S. R.“...

Wobec pogłosek o wystąpieniu Japonji z Ligi Narodów publicysta japoński, Dr. Kin Aszida, wypowiedział się — jak podaje „Manchester Guardian“ z d. 9 czerwca — z niezwykłą szczerością. Jest on za dalszem pozostawaniem w Lidze. Poco — mówił dr. Aszida — występować, skoro należenie do Ligi nie pociąga za sobą żadnych konsekwencyj i nie przeszkadza bombardowaniu Szanghaju ani okupowaniu Mandżurji? Dlaczego nie zawierać traktatów, skoro zawarte można bezkarnie łamać? Aszida cytuje przykład Niemiec z czasów wojny: były one wówczas w tej samej pozycji, co dziś Japonja — silne i ambitne; pozwoliły sobie jednak na aroganckie gesty, które doprowadziły je do porażki. Gdyby Niemcy mogły „cierpliwie czekać jeszcze 10 lat, miałyby cały świat u nóg, nie wyciągając miecza z pochwy“. Tak samo Japończycy muszą prowadzić swą politykę wojenną bez ostentacji i osiągać swe cele, nie poświęcając poważania wśród innych narodów. Liga Narodów — mówi dr. Aszida — jest znakomitym środkiem osiągnięcia tego celu, i dlatego chęć wycofania się z Ligi jest czystem szaleństwem.

Wszystko to odbywa się na tle katastrofalnie rozwijającego się w Japonji kryzysu rolnego: wieś jest w kompletnej nędzy; w całym szeregu okręgów panuje dosłownie głód. Według dziennika angielskiego „News Chronicle" ludność żywi się masowo preparatami, przeznaczonemi do użyźniania pól; odbywa się masowa sprzedaż dzieci chłopskich, zwłaszcza dziewcząt. Liczne organizacje domagają się ogłoszenia pięcioletniego moratorjum dla długów prywatnych. Gazetom japońskim „doradza się" nie pisać o tych sprawach.

DYKTATURA W JUGOSŁAWJI.

Następujący list do redakcji „Manchester Guardian" (z d. 25 maja) R. W. Seton-Watson'a, dziennikarza, znającego dobrze stosunki w państwach bałkańskich, rzuca światło na rozgrywające się tam wypadki:

„Nagłe wydalenie z Jugosławji pani Samsonowej, korespondentki „Times'a" w Belgradzie, jest wydarzeniem o znaczeniu więcej, niż osobistem i zasługuje na to, aby wiedziano o niem nieco szerzej w Anglji. Jest to jeden z ostatnich aktów prześladowczych, skierowanych przez walący się „régime" przeciw wolnemu słowu i niezależnej krytyce. Prasa jugosłowiańska ma kompletnie zakneblowane usta począwszy od ogłoszenia dyktatury w styczniu 1929 r., a ciążące na niej ograniczenia zostały tak dalece nienaruszone od czasu proklamowania tak zwanej „konstytucji" we wrześniu 1931 r., że nawet mowy posłów i senatorów w „spreparowanym" parlamencie podlegają ścisłej cenzurze. Oddawna już rząd patrzał z rozdrażnieniem na kilku zagranicznych korespondentów, którzy nie dali się „ugłaskać"; wydalenie p. Samsonowej, następujące po dokonanem już dawniej wydaleniu korespondentów „Frankfurter Zeitung" i „Berliner Tageblatt", stanowić ma ostrzeżenie dla tych, którzy jeszcze pozostali.

Wydalenie p. Samsonowej, która jako korespondentka odznaczała się wyjątkową skrupulatnością i dokładnością, jest policzkiem dla każdego Anglika — przyjaciela Jugosławji, któremu nie jest obojętne okropne położenie tego kraju.

Uważam, że publiczny protest jest szczególnie pożądany w chwili obecnej — gdy dyktatura królewska jest w przededniu politycznego i finansowego bankructwa (moralnie zbankrutowała już dawno); stara się ona jeszcze uratować, ukrywając fakty i zapewniając sobie dalszą pomoc Zachodu w postaci tej czy innej rekonstrukcji krajów naddunajskich".

SYTUACJA FINANSOWA RZĄDU KUOMINTANGU.

Jak donosi wychodząca w Berlinie „Chinesische Arbeiter-Korrespondenz", finanse rządu Nankińskiego są w przededniu zupełnego bankructwa. Budżet pierwszego kwartału roku bieżącego przewiduje ok. 250 milj. dolarów dochodów i ok. 320 milj. wydatków. Do tego deficytu, wynoszącego ok. 70 milj. dolarów, dodać należy deficyty lat 1928-29 i 1929-30, wynoszące w sumie 200 milj. (sprawozdanie za rok 1930-31 nie jest jeszcze ogłoszone, prawdopodobny jednak deficyt za ten rok wynosi ok. 180 milj.).

Wśród wydatków miesięcznych rządu Nankińskiego spłata długów itd. pochłania 26 milj., wydatki wojskowe — 18 milj., administracja (państwowa i partji Kuomintangu) — 4 miljony. Ogromny ciężar wydatków wojennych w porównaniu z kosztami normalnej administracji rzuca się tu w oczy.

Tego rodzaju sytuacja skarbowa jest w pierwszym rzędzie wynikiem kryzysu światowego i zupełnego rozstroju gospodarki narodowej, do czego przyczynia się poważnie nieustanne rozszerzanie się terytorjów z władzą rewolucyjną w prowincjach Kiangsi, Hunan, Fukien, Kwantung i innych. Pozatem podkreślić trzeba, że w poszczególnych rejonach miejscowi potentaci militarni przywłaszczają sobie wpływy z kas państwowych, a wszystko, co napływa z Mandżurji, dostaje się w ręce Japończyków.

W tej sytuacji Kuomintang może tylko zaciągać nowe pożyczki i nakładać nowe podatki.

Jednakże pożyczki, zaciągnięte przez rząd Kuomintangu od początku jego istnienia, przekroczyły już miljard dolarów— z czego 400 miljonów przypada na rok ostatni!

Jest rzeczą oczywistą, że pożyczki te nie pomagają już wobec stale spadających wpływów i nie są wcale czynnikiem stabilizacji państwa. Bankierzy z prowincyj Kiangsu i Czekiang zmodyfikowali niedawno znów, na żądanie rządu, warunki spłaty pożyczek, przedłużając terminy i zmniejszając odsetki. Pozatem Kuomintang otrzymał nową pożyczkę amerykańską — z czego połowa, na sumę 200 milj. dol., w towarach, a druga połowa — w materjale wojennym...

Nowonałożone podatki obejmują: dodatkowy podatek na rzecz rejonów, dotkniętych głodem, podatek od eksportu i importu, nową taryfę ceł na cukier i t. d.

Rząd prowincji Kiangsu wprowadził specjalny podatek lokalowy w wysokości, odpowiadającej sumie wszystkich dwu miesięcznych podatków.

W prowincji Fukien od stycznia podwojono podatki pośrednie od: tytoniu, zapałek, nafty, wyrobów bawełnianych, mąki.

Prowincja Hupe wprowadziła podatek od wykonywania szeregu zawodów oraz opłaty patentowe.

Według dziennika szanghajskiego „The Crystal", chłopi prowincji Szantungu płacą — poczynając od 11 stycznia b. r. — 65 różnych podatków!

W prowincji Hansi wprowadzony został podatek od spożycia.

Od chwili, gdy naskutek inwazji japońskiej Czang-Ksu-Liang utracił wszelką władzę w Mandżurji — zaczął on stosować straszliwą eksploatację prowincji Hobe. Według miejscowych dzienników, ludność Hobe płacić musi 10 centów od każdej sprawy, załatwionej w którymkolwiek urzędzie; chłopi zaś, którzy pojawią się na drodze, przeznaczonej dla aut, z wózkiem lub na ośle — płacą 2 dolary kary!

Rząd prowincji Czekiang ma 25 miljonów długu. Deficyt bieżącego roku budżetowego wynosi 8 miljonów dolarów.

Rządy prowincjonalne znajdują się w obliczu bankructwa tak samo, jak centralny rząd w Nankinie.

BERNARD SHAW O REWOLUCJI.

W końcu maja Shaw przemawiał w studenckim „klubie Październikowym" („October Club") w Oxfordzie.

„Nie miałbym tu co robić — oświadczył — w moim wieku (mam 76 lat), gdyby nie to, że mam wobec was jedną przewagę — doświadczenie. Nie chcę zresztą zawracać wam głowy doświadczeniem w tym sensie, w jakim o tem się zwykle mówi: w społeczeństwie kapitalistycznem doświadczenie robi człowieka raczej gorszym — gdyż było napewno smutne i zniechęcające. Rola ludzi starych polega wyłącznie na podtrzymywaniu tradycyj, a właśnie tradycja doprowadziła Anglję do położenia, w jakiem jest dzisiaj..."

Możecie więc nie zwracać uwagi na moje doświadczenia — poza jedną sprawą: przewaga moja polega mianowicie na tem, że widziałem rewolucjonistów, którzy stawali się ludźmi w średnim wieku, a potem starzeli się. Do moich dawnych przyjaciół — rewolucjonistów należał Mac Donald; pamiętam go, jako rewolucyjnego i gorącego socjalistę. Możecie mnie zapytać: „Czy mówi Pan o dżentelmenie, którego przemówienie słyszeliśmy w dniu święta imperjalnego? Nie ma on — jak się zdaje — w głowie żadnej idei, którejby nie mógł mieć również w XVII wieku"...

Poza kapitalizmem — niema rzeczy tak nieznośnych, jak rewolucja. I jeśli nie jesteście do niej dobrze przygotowani i nie uświadamiacie sobie, na czem ona polega — skutkiem rewolucji będzie uczynienie z wielu z Was reakcjonistów...

Chcecie obalić cały istniejący system społeczny; inaczej nie mielibyście tu poco być. Ale zmiany pragnie nietylko

wasz klub, — zmiany pragnie całe społeczeństwo. Gdy jednak rewolucja nadejdzie, wielu z Was będzie urażonych terorem, stosowanym przez nowy rząd...“

Porównywując rosyjskich i angielskich mężów stanu, Shaw zauważył: „główna różnica polega na tem, że politycy rosyjscy rzeczywiście myślą...“ O przeciętnym zaś pośle do parlamentu angielskiego powiedział, że „jest to jedna z rzeczy, wobec których wzdryga się umysł ludzki...“

LISTY DO REDAKCJI.

W liście do Redakcji p. **M.** pisze m. i.:

...Jeden z zarzutów „Ze Świata“ wymaga jednak, mojem zdaniem, wyraźniejszej odpowiedzi. Chodzi mianowicie o stosunek „Przeglądu Socjalistycznego“ do t. zw. „lewicy“ II-ej Międzynarodówki. W tymże (14-ym) n-rze „Przegl. Socj.“ opisane zostało np. posiedzenie Egzekutywy II-ej Międzynarodówki, przyczem partjom tej „lewicy“ robi się jakby reklamę za ich „antywojenne“ stanowisko. Jak inaczej określić fakt, że rola tych partyj nie wywołała żadnych zastrzeżeń ze strony autora notatki?...

(Nie sądzimy, aby notatka, o której mowa, miała charakter „reklamy“; nie zajmujemy się wogóle reklamą tych czy innych partyj — chodzi nam raczej o propagowanie określonych spraw, i tak było właśnie w tym wypadku.

Z faktu, iż streszczonych przez nas wniosków Bauera i Brockway‘a nie opatrzyliśmy żadnym komentarzem, wynika jedynie, że wyrażone w tych wnioskach stanowisko wobec grożącej Z. S. S. R. wojny nie wywołuje z naszej strony — w przeciwieństwie do stanowiska większości II-ej Międzynarodówki — żadnych zasadniczych objekcyj. Nie znaczy to jednak bynajmniej, abyśmy tem samem wypowiadali jakąkolwiek aprobatę całej ideologji partyj „lewicy“, czy nawet ogólnej ich polityki (uprawianej poza Zurychem) w sprawie wojny. Gdybyśmy mieli zajmować się temi kwestjami — zaczęlibyśmy od zaznaczenia, że samo należenie do II-ej Międzynarodówki uważamy za błąd ze strony partji naprawdę socjalistycznej; następnie musielibyśmy stwierdzić, że widzimy bardzo poważne różnice między partjami, o których mowa — np. między I. L. P. i „Bundem“ — i wreszcie poddać analizie krytycznej działalność każdej z nich oddzielnie. To zaś uczyniłoby z naszej notatki cały artykuł, a nawet traktat, i mijałoby się z celem, dla którego notatka została umieszczona. **Red.**).

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

R. K., W-wa. Za wycinki dziękujemy. Artykułu z „L. Pr.“ przedrukować nie możemy; druga Wasza propozycja została — jak zauważyliście — zrealizowana w numerze poprzednim.

„Marksiście“. Ze względów, od nas niezależnych, nie możemy wydrukować Waszego listu, choć porusza on temat, dla nas w pewnym sensie zasadniczy. Pragniemy tylko zaznaczyć, że naszem zdaniem niektórym z celów, o jakie i Wam z pewnością chodzi, może lepiej służyć właśnie pismo niezależne i — jak to nazywacie — „nieproletarjackie“.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

LENIN. **Dzieła wybrane. Tom I (1894 — 1899).** — Przekład z oryginału rosyjskiego, z wydania 2-go z r. 1930. — Warszawa, 1932. Skład Główny: Dom Książki Polskiej.

Szczegółową recenzję wydawnictwa, którego brak dawał się dotkliwie odczuwać, zmuszeni jesteśmy odłożyć na później. Zaznaczymy narazie, iż na opublikowany tom I składają się prace następujące: 1) artykuł „Kwestja rolna w Rosji na schyłku w. XIX“ — napisany w r. 1908, włączony jednak do tomu I przez wydawców ze względu na jego związek rzeczowy z poruszanemi w tym tomie zagadnieniami; 2) wybrane rozdziały i podrozdziały z pracy: „Rozwój kapitalizmu w Rosji“ (1896 — 1898); 3) wybrane ustępy z broszury „Kto to są „przyjaciele ludu“ i jak walczą oni przeciwko socjaldemokratom“ (1894); 4) urywek artykułu „Treść ekonomiczna narodnictwa i jego krytyka w książce p. Struwego“ (1895); 5) „Projekt programu partji Socjal-demokratycznej“, wraz z komentarzem (napisany w więzieniu w r. 1895); 6) artykuł „Zadania socjal-demokratów rosyjskich“ (1897), i 7) „Protest socjal-demokratów rosyjskich“ (1899). — Tom opatrzony jest obszernemi przypisami.

DO CZYTELNIKÓW.

Konieczność zaczerpnięcia pewnego „oddechu“ finansowego, przedewszystkiem zaś — trudności techniczno-organizacyjne, związane z wielką szczupłością składu naszej Redakcji, zmuszają nas do przerwy w wydawaniu „Przeglądu Socjalistycznego“ na okres lipca i sierpnia. Numer następny ukaże się na początku września.

Wobec tego, że na okres letni przypadają terminy płatności zobowiązań pisma, prosimy Czytelników o wpłacanie w dalszym ciągu prenumeraty za kwartał 3-ci, wzgl. półrocze II-e. Na poczet tej prenumeraty zaliczone będą dwa ostatnie numery pisma — t. j. n-ry 14-y i 15-y.

DO KOLPORTERÓW „PRZEGLĄDU SOCJALISTYCZNEGO“.

Uprasza się pp. kolporterów o terminowe uregulowanie wszystkich należności!

Pierwszy numer wrześniowy „Przeglądu Socjalistycznego“ zawierać będzie pełną listę nieuczciwych, niesolidnych i niepunktualnych kolporterów, wraz z bogactwem szczegółów, dotyczących ich życia osobistego oraz stosunków zawodowych!

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Jerzy Pański.** Redakcja i Administracja: Warszawa, **Koszykowa 51 m. 22.**

Administracja czynna codziennie 6 — 8 wiecz., tel. 8.95-53. Konto czekowe P. K. O. 7377

Cena zeszytu pojedyńczego: 50 gr. Prenumerata kwartalna zł. 3—, półroczna zł. 6.—

Ryczałt pocztowy.

Druk. J. KELTER, Warszawa, Rymarska 8.